



Ostatnią próbę zbadania wnętrza szybu podjęto na początku lat 90. Górnicy usiłowali spuścić na dno kamerę wideo. Utknęła jednak po stu metrach. Dyrekcja kopalni zaplombowała

szyb betonowym sarkofagiem.

Kopalnia „Miechowice” została zlikwidowana, drogi prowadzące do szybu południowego przegrodzono tamami. Można by próbować dostać się do szybu podziemnymi chodnikami od strony dawnych zabrzańskich kopalń „Pstrowski” i „Jadwiga” albo od góry, drążąc nowy tunel. Byłoby to jednak przedsięwzięcie bardzo kosztowne.

Radiesteta – tani sposób na rewelację

W lutym 2001 roku „Życie Bytomskie”, walczące wiele lat o zbadanie tajemnicy szybu, tropiące świadków wydarzeń z 1944 roku i gromadzące archiwalia, ostatecznie poddało się, ogłaszając klęskę. „Już nigdy nie dowiemy się, co hitlerowcy ukryli w miechowickim szybie” – głosiła czołówka gazety, komentująca oficjalną likwidację kopalni „Miechowice”.

I wtedy właśnie pojawił się Tadeusz Zbiegieni. Dotarł do niego i namówił do współpracy redaktor naczelny „Życia Bytomskiego”, Marcin Hałas.

– Radiestezja była mi dotąd zjawiskiem raczej obcym – wspomina redaktor Marcin Hałas. – Jestem racjonalistą i sceptykiem, chodzę twardo po ziemi i wszelkie wahadelfka uważałem co najwyżej za nieszkodliwe „czary”. Zetknąłem się jednak z książką dość rzetelnie opisującą tak możliwości, jak i porażki radiestezji, głównie na przykładzie prac Zbigniewa Zbiegieniego, ojca Tadeusza, który należał do najbardziej zasłużonych polskich radiestetów. Pomyślałem, że skoro badanie radiestezyjne nie wymaga żadnych nakładów, prócz osoby radiestety i jego sprzętu, dlaczego nie spróbować?

Na wyniki pracy radiestety czekał lekko podekscytowany, ale nie spodziewał się rewelacji. Najbar-

dziej przychylił się do wersji ukrycia w szybie jakichś dokumentów. Gdy jednak usłyszał o złocie, zastanawiał się, jak przedstawić ten sensacyjny wynik czytelnikom, biorąc pod uwagę zwłaszcza sposób pozyskania informacji.

Ostatni świadek

Materiał się ukazał, a wkrótce potem do redakcji zgłosił się ktoś, kto znał relację osoby będącej nie tylko naocznym świadkiem ukrywania w szybie skrzyń, lecz także tym, który je prznosił. Opowiedział taką oto historię.

– W 1965 roku jako student politechniki odbywałem praktykę w kopalni „Rozbark”. Interesowałem się drugą wojną światową i jeden ze sztygarów opowiedział mi swoją historię. W 1945 roku był robotnikiem obozu pracy przymusowej na „Rozbarku”. W połowie stycznia 1945 roku znalazł się w grupie skierowanej do rozładowania pociągu na rampie kolejowej w okolicy szybu południowego kopalni „Miechowice”. Zdejmowali z wagonów wielkie skrzynie i przynosili na ciężarówkę. Nagle nadleciały dwa sowieckie samoloty i ostrzelały rampę. Kilka skrzyń zostało rozbitych. Wewnątrz były sztaby złota... – wyjął inżynier górniczy, pragnący zachować anonimowość.

Ani wymieniony w opowieści sztygar, ani on sam, nigdy tego nikomu nie opowiadali. Sztygar się bał, a inżynier uznał, że lepiej zachować tę historię dla siebie. Ośmieliły go dopiero badania Zbiegieniego.

Relacji inżyniera nie udało się, niestety, potwierdzić u źródła. Sztygar – prawdopodobnie ostatni naoczny świadek tamtych wydarzeń – zmarł w 1999 roku.

Urząd Miasta w Bytomiu udostępnił redakcji „Życia Bytomskiego” bardzo dokładną mapę okolic szybu, na którą Tadeusz Zbiegieni naniósł wyniki swoich badań. Wykazały one, że cenne skrzynie umieszczone są na głębokości 370 metrów, w pięciu niezbyt oddalonych od siebie miejscach, zamknięte wspólnym ładunkiem wybuchowym. Korytarze powyżej zalane są wodą. Być może kiedyś znajdzie się śmiełek, który zdoła wdrzeć się do szybu. Będzie jednak potrzebował szczęścia i już na wstępie zasobnego portfela...